

JĘZYK STRZĘPKI SPRAWIŁ, ŻE ZOSTAŁA ZAUWAŻONA

MAGDA PIEKARSKA

GAZETA WYBORCZA

• Beata Maciejewska jest zniesmaczona formą wypowiedzi Moniki Strzępki, która pod adresem wrocławskich polityków i urzędników rzuciła garść wulgaryzmów. Reżyserka zrobiła to pod wpływem emocji, w reakcji na rozpad świata, w który wierzy i z którym się utożsamia.

Poniosło ją, każdemu z nas może się to zdarzyć. Ba! Jestem w stanie wyobrazić sobie sytuację, w której ciężkim słowem byłaby w stanie rzucić nawet Maciejewska. Chociaż byłoby to raczej „do kroćset” niż któreś ze słów na „p”, „ch” czy „k”. Jeszcze kilka lat temu wiązankę Strzępki usłyszałoby w najlepszym razie grono bliskich i przyjaciół. Dziś, za sprawą nowych mediów, ten wybuch obiegł całą Polskę.

A nasza publicystka przywołuje w kontrze przykład francuskiego ministra Talleyranda, który zawsze bezbłędnie wyczuwał koniunkturę. Jakoś trudno mi wyobrazić sobie bezkompromisową Monikę Strzępkę, która bierze u niego lekcje. Dziś, czy tego chcemy, czy nie, mamy inne czasy i innych Talleyrandów. Niedawno mogliśmy się przekonać, jak z całkowitym spokojem przy ośmiorniczkach współczesny minister, prawnuk słynnego pisarza, tworzy własną wersję „Trylogii”: „Chuj, dupa i kamieni kupa”, a szef NBP, profe-

sor ekonomii, w rewanżu z gracją rzuciła chujami i kurwami w co drugim zdaniu.

Takie praktyki, niestety dziś powszechne, budują właściwy kontekst, w którym trzeba osadzić wypowiedź Moniki Strzępki. Jak do takich partnerów mówić, żeby nas usłyszeli? Kiedy sytuacja tego wymaga, trzeba użyć ich języka. Jak mówi Strzępka, czasem lepiej przeklinać na głos, niż być cichym skurwysynem.

Ten język zresztą sprawił, że jej wypowiedź została zauważona. Ale dużo ważniejsza od formy jest jej treść. Trudno ją zignorować - to mocny głos protestu wobec polityki kulturalnej, którą uprawia się dziś we Wrocławiu. Gdzie jedną ręką wywala się dziesiątki milionów złotych na portal, mając w głębokim poważaniu - mówiąc językiem Talleyranda - zdrowy rozsądek i potrzeby mieszkańców, jednocześnie konsekwentnie przez wiele lat odmawiając koniecznego wsparcia jednej z najważniejszych scen w Polsce. Gdzie los tej sceny leży w rękach polityków, którzy obowiązkiem dbania o kulturę sprowadzają do kontroli słupków w księgowości.

Monika Strzępka wykrzyczała głośno, rzucając mięsem, to, nad czym wszyscy po cichu i kulturalnie ubolewamy. ●

Zapraszamy do dyskusji:

wroclaw.gazeta.pl,
listy@wroclaw.gazeta.pl